

# Dziennik Grodziski

Nr 8/06 (8)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Wstępniak  
Str. 2 – Kukuł (1/4)  
Str. 3 – Grom z jasnego nieba cz.5

## MINĄŁ DZIEŃ

Radio Talk poszukuje DJ-a. Wymagają etatu w SarmaVoice. Chamstwo.

...

Wasz poseł w IP hrabia Poleszczyk rozpoczął pasjonującą pyskówkę z markizem Czekańskim.

...

Robbie "Bóg" Fowler będzie grał z numerem 11 na koszulce LFC. Tak!

...

Jak słusznie zauważył baron Opalski – w Księstwie nie ma gdzie się wyżywić. Zaczął się Wielki Post?

...

Czterdzieste urodziny obchodzi dzisiaj **Romário** da Souza Faria, brazylijski napastnik. W karierze strzelił ponad 900 bramek i jeszcze niejedną strzeli.

...

186 lat temu zmarł król Wielkiej Brytanii i Irlandii – Jerzy III. Na tronie poszło mu raczej średnio – za jego panowania powstało USA. A za panowania Piotra I powstał Wandystan.

...

161 lat temu Edgar Allan Poe opublikował *Kruka*. A u nas poetycka cisza...

...

77 lat temu ostatni prawdziwy komunista został wydalony ze ZSRR. W Wandystanie prawdziwych komunistów nigdy nie było.

...

73 lata temu Niemcy otrzymały nowego kanclerza. I dobrze im tak.



161 lat i ciągle na topie. Kruk.

## Kukuł kuka w kukurydzy

Tydzień wydawania Dziennika Grodziskiego za nami. Łatwo nie jest – współpracownicy nawalają, choroba dopadła znaczną część redaktora naczelnego, a i wypić czasem coś trzeba – ale jak na razie radzimy sobie z przejściowymi, chwilowymi trudnościami i z zapałem przystępujemy do pracy nad kolejnymi numerami.

Dziś, w ósmym z kolei wydaniu Waszej ulubionej gazety znajdziecie tradycyjny flesz, tradycyjne gładzenie naczelnego i tradycyjny odcinek powieści hrabiego Nowickiego. Zupełnie niekoszerna jest za to strona druga. Znajdziecie tam pierwszą z czterech części utworu młodego sarmackiego poety pragnącego pozostać anonimowym. Dzieło nosi znamieny tytuł "Kukuł".

Przy okazji informujemy, że grono prenumeratorów Dziennika Grodziskiego powiększyło się do 24 osób. Całkiem nieźle jak na tydzień działania, ale to mamy nadzieję nie jest jeszcze kres naszych możliwości. Dużo zależy od Was, drodzy Czytelnicy. Zapytajcie znajomego z Sarmacji, czy czyta Dziennik i jeśli odpowie że nie, to wyrażcie niepomierne zdziwienie graniczące ze świętym oburzeniem.

No bo jak to tak...

**Redaktor Naczelny**

# Dziennik Grodziski

Nr 8/06 (8)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

## Kukuł

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dziś w godzinie pięć po drugiej  
Studiowałem w ciszy długiej  
Mądrość grubych woluminów  
Kserowanych dzisiaj już.  
W tem znużoną chyląc głowę,  
Na ciepłutkie kartki owe  
Słyszę oto w nocną ciszę  
Dzonek u drzwi moich, tuż.  
Któż to kurwa, o tej porze,  
Łazi sam po zimnym dworze.  
Pragnie wleźć, choć późno już.  
Gość, lecz jaki? Któżby? Któż...?

Styczeń to był lodem skuty,  
Szewc już podkuł moje buty  
Żebym twarzy swej nie rozbił  
Na lodowych taflach mórz.  
Chciałem nim dnia wróci białość  
Gdzieś w wykładach uśpić żałość,  
Za blondwłosą, rzadką dziewczę  
Raz widzianą nago już.  
Za straconą, opłakaną,  
Kasią słodko w Niebie zwaną  
Co w dal senną, bezimienną  
Poszła i nie wróci już.

Słyszę jak strzeliły korki  
W kwiatki chwytam się zastłonki.  
Przeogromnym zdjęty lękiem  
Nie wiem, co mam robić już.  
Tłumiąc trwożne bicie serca  
(może czai się morderca)  
Powtarzałem: "U drzwi moich  
Gość spóźniony jakiś stoi,  
Pragnie wleźć, choć późno już.  
Gość, lecz jaki? Któżby? Któż...?"

Wreszcie przełamując trwogę  
Przemierzyłem mą podłogę,  
Gdzie u progu domu mego  
Czeka gość wśród lodu mórz.  
- Chłopie! - rzekłem – czy kobieto!  
W gruncie rzeczy wisi mnie to  
Że dzwonienie wasze dzwonkiem  
Mych sąsiadów budzi już.  
Wszyscy oni spali może,  
lecz hałasy o tej porze,  
Mnie wkurwiają, więc otworzę.  
Otworzyłem, lecz na klatce  
Nic, prócz nocnych mroków już.

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

## GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 5

- Mów!
- Przecież mówię, czekaj rozkojarzyłam się... – popatrzyłam w sufit, obejrzałam słuchawkę, skrytykowałam samą siebie za brak porządku i wróciłam do rozmowy – nie krzycz do mnie bo nie mogę się skupić.
- Więc ta blondyna – kontynuowałam – ma na imię Karolina.
- Karolina! – słuchawka zatrzęsała się z oburzenia, diabli wiedzą dlaczego. Czy gdyby nazywał się, powiedzmy, Klabzdra, choćby tylko z przezwiska, to by to coś zmieniało? No może z Klabzdram nie jest tak przyjemnie... O czym to ja mówię?
- Właśnie, Karolina – przytaknęłam ze śmiertelną powagą odrywając się od rozmyślań. – I ta Karolina to jest... rodzona siostra Pawełka. Właśnie wczoraj wyjeżdżała i Paweł zapewne się z nią zegnał i miał nadzieję, że jeszcze przyjedzie...
- No wiesz – słuchawka momentalnie straciła zainteresowanie – to w zasadzie to może i tak to wyglądało, bo wiesz, ja to tam może bym i nic nie mówiła, ale ty jesteś taka niezdara, no, no, to trzeba ci pomagać.
- Właśnie – zdecydowałam się wtrącić – skoro już mówisz o pomocy, to mam spory problem i chciałam porozmawiać.
- Problem! – słuchawka była bardzo nietaktowna – przecież wiesz, że ja tobie zawsze, no mów!
- To nie jest rozmowa na telefon... – tym razem to nie była złośliwość, naprawdę chciałam porozmawiać w spokoju – możemy spotkać się gdzieś na mieście? Może w „Lolku”?
- Dla ciebie wszystko moja droga – słuchawka była wniebowzięta – już zaraz czy za momentik?
- He, he – zarechotałam uprzejmie słysząc jej wyświechtany dowcip – za momentik. Dziesięć minut.
- Będę! – skowronki nie są bardziej radosne po czym rozległ się przerywany sygnał. Podniosłam telefon, położyłam ostrożnie słuchawkę i zamyśliłam się. „Lolek” był bliźniutko, ale jeśli zamierałam zrobić coś na kształt makijażu...

\*\*\*

- Sylwunia! Sylcia! – dzięki piskom zlokalizowałam Ewelinę i podeszłam do stolika. Zamówiłam herbatę, kanapki ze smalcem i rozsiadłam się wygodnie. Przez chwilę obserwowałam swoją przyjaciółkę i nie bardzo wiedziałam od czego zacząć. Na szczęście w takich momentach Ewelina zachowywała względny spokój, po prostu wpatrywała się we mnie z napięciem nerwowo przytupując.
- Jechałam metrem – oznajmiłam – i przytrafiła mi się najdziwniejsza rzecz na świecie...
- Opowiadałam całą sytuację po raz kolejny i po raz kolejny w trakcie opowieści zastanawiałam się jak to w ogóle było możliwe. Na szczęście w Ewelinie obecność zjawisk paranormalnych zakorzeniona jest na mur, i nie musiałam nic w nią wmawiać.
- Oczywiście, że ci wierzę, tak musiało być – odetchnęła głęboko – ależ to jest niesamowite... Musisz zbadać jak to się mogło stać – na koniec zostawiła twórcze wnioski.
- No tak – przytaknęłam niechętnie – ale ja sama nie jestem pewna czy chcę wiedzieć, zresztą nie mam pojęcia jak się do tych badań zabrać. Mam tam pójść i badać pod lupą tory? Jakoś nie nadają się na detektywa... Ani na naukowca.
- Zaraz wszystko obmyślimy – pamiętasz, co wtedy się działo?
- W tym rzecz, że albo nic się nie działo, albo się działo za dużo... Ja nie wiem, no! Po prostu tak bardzo chciałam, żeby cofnął się czas, żeby nie było tego dziecka na tych torach, żeby z powrotem wróciło a ono po prostu wróciło!
- Wiem! – pisnęła niezawodna Ewelina, na szczęście obecni w pubie ludzie wyglądali na dyskretnych – potrafisz cofać czas!
- No nie – mruknęłam sceptycznie – to nie takie proste... Jak to sobie wyobrażasz? W duchy od biedy mogę uwierzyć, ale cofanie czasu? Nie wydaje mi się... – im dłużej rozmawiałam z Eweliną, tym bardziej wydawało mi się, że wierzę w zjawiska paranormalne. Ale nie widziałam rozsądnych powodów, dla których mogłabym podejrzewać samą siebie o rzecz tak niezwykłą.

c.d.n.